

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/165779,Pawel-Nowik-Kozy-Z-dziejow-wilenskiej-Armii-Krajowej.html>

15.03.2026, 19:23

Paweł Nowik: „Kozy”. Z dziejów wileńskiej Armii Krajowej

Już w 1940 roku Maria Tomkiewiczówna zorganizowała w Wilnie grupę dziewcząt, które chciały podjąć walkę z okupantem. Działały w konspiracji, początkowo prowadziły „tajne nauczanie”. Z czasem przy Komendzie Okręgu Wileńskiego AK powołano Komórkę Kwatermistrzostwa, Łączności i Ręcznego Przerzutu.

02.06.2022

Ponieważ Tomkiewicz pracowała w „Legalizacji”, łączniczki pełniły tam służbę pomocniczą. W chwili zawiązania się siatki prawie wszystkie były nieletnie. Zaczęto je przezywać „kozami”. Nazwa przyłgnęła tak mocno, że stała się nieformalnym kryptonimem komórki.

Do zadań „Kóz” należało przenoszenie prasy konspiracyjnej, materiałów drukarskich, broni. W celu aprowizacji kupowały reglamentowane towary. Realizowały kartki żywnościowe i odzieżowe, profesjonalnie podrobione przez wileńską „Legalizację”. Z pozyskanego towaru przygotowywały paczki, przekazywane później rodzinom aresztowanych żołnierzy AK. Przez kilka lat służby dziewczyny poznały dziesiątki lokali konspiracyjnych i skrytek. Ich adresy były podzielone na grupy i przyporządkowane poszczególnym łączniczkom. Po zebraniu poczty, przesyłki segregowano według adresów. By zachować zasady konspiracji, poszczególne łączniczki miały dostęp tylko do nielicznych adresów. Z czasem tę metodę pracy doprowadzono do perfekcji.

Zawsze na posterunku

Dowódcą oddziału został mianowany ppor. czasu wojny Stanisław Kiałka „Bolesław”, „Jelonek”, „Drzewica”, „Stanisław”. Koleżeńska relacja zadzierzgnięta w konspiracji przetrwała wojnę. Okazała się przyjaźnią na całe życie.

Komendant Okręgu Wileńskiego AK, Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, bardzo często korzystał z usług Komórki Kwatermistrzostwa, Łączności i Ręcznego Przerzutu. Wysoko cenił ofiarność dziewcząt i ich niebezpieczną pracę.

Do grupy należały:

- Maria Tomkiewicz „Grażyna” (odznaczona Krzyżem Virtuti Militari V klasy),
- Maria Sarecka „Lusia”,
- Barbara Dudycz „Wojtuś”,
- Leokadia Romer „Pliszka”,
- Irena Fiedorowicz „Pączek”, „Maciejowa”,
- Zofia Owsianko „Zosia”,
- Leokadia Barszczewska „Lotka”,

- Danuta Janiczak „Sarenka”, „Dan”,
- Jadwiga Pawilonis „Jadzia”,
- Hanna Mahrburg „Hania” (odznaczona Krzyżem Virtuti Militari V klasy),
- Ludmiła Szwabowicza „Lidka”,
- Aleksandra Michalczyk „Oleńska”.

Dwie ostatnie dołączyły do siatki w drugiej połowie 1943 r.

Na celowniku organów represji

W czerwcu 1942 r. gestapo aresztowało Marię Tomkiewicz. W śledztwie okazała nieugiętą postawę. Mimo tortur nie wydała nikogo. Została rozstrzelana w Ponarach 18 grudnia 1942 r.

Po raz kolejny na ślad nielegalnej organizacji gestapo wpadło w czerwcu 1943 r. Rozpoczęły się aresztowania. W pierwszej grupie zatrzymane były: Hanna Mahrburg, Maria Sarecka i Irena Kołodziejska. Tajna policja aresztowała je, gdy wychodziły z kościoła Bonifratrów w Wilnie. Przy Hannie Mahrburg odnaleziono tajną pocztę. Tego samego dnia została jeszcze aresztowana Barbara Dudycz. Wszystkie dziewczyny po rewizji na komisariacie przewieziono do siedziby gestapo przy ul. Ofiarnej, gdzie rozpoczęło się śledztwo. Oprawcy próbowali wymusić zeznania biciem. Kołodziejska nie przyznała się, że zna język niemiecki. Była przesłuchiwana w obecności tłumacza. Po latach wspominała:

„Dzisiaj myślę, że to mnie uratowało, bo przesłuchujący, sądząc, że nie znam niemieckiego, wprowadził mnie do pokoju, gdzie przesłuchiowano Marysię Sarecką. Ona zeznawała po niemiecku, a ja słyszałam co ona mówi. Później zeznałam to samo i wyglądało tak, jakbyśmy obie mówiły prawdę”.

Od tego czasu Niemcy przestali je bić.

Brutalne przesłuchania trwały ponad tydzień. Hanna Mahrburg była tak skatowana, że próbowała popełnić samobójstwo. Gdy została na chwilę sama w pokoju przesłuchań, doczołgała się do okna, przez które wyskoczyła. Upadek z drugiego piętra zamortyzowały drzewa. Wskutek upadku miała połamane ręce i nogi. Została umieszczona w więziennym szpitalu na Łukiszkach. Dzięki temu zdarzeniu AK dowiedziało się o aresztowaniu dziewcząt. Organizacja podjęła intensywne starania, by je uwolnić. Łapówka (300 rubli w złocie) uchroniła „Kozy” przed karą śmierci. 17 września 1943 r. dziewczęta zostały przewiezione z więzienia na Łukiszkach do obozu pracy w Prawieniszkach. Tu rodziny nawiązały z nimi kontakt. O miejscu przetrzymywania dowiedział się również dowódca – Stanisław Kiałka. Na początku października Basię Dudycz, Marysię Sarecką i Irenę Fiedorowicz przewieziono do podobozu w Wasyliszkach. Nie było tu ścisłego nadzoru. Mimo dużego ryzyka odwiedzał je „Bolesław”. Dziewczęta nie próbowały ucieczki. Wiedziały, że taka próba spowodowałaby represje na ich najbliższych.

Okazja do bezpiecznej ucieczki nadarzyła się w chwili zbliżania się frontu. Niemcy zaczęli likwidować obóz. W tym czasie Irena Fiedorowicz pracowała w magazynie. Otrzymała zaświadczenie o zwolnieniu. Wyjechała z obozu w jednym z transportów, który zmierzał w kierunku Prus. W czasie postoju w Czerwonym Dworze, około 40 kilometrów za Kownem, razem z Basią Dudycz, Marysią Sarecką i jeszcze paroma osobami uciekła. Do Wilna powróciły, gdy

miasto było już zajęte przez Sowietów.

Wobec sowieckiej okupacji

Nawiązały łączność z dowódcą. Otrzymały rozkaz odbudowy siatki kontaktowej. Z wielkim trudem udało się nawiązać zerwane więzi. Zasady konspiracji były podobne jak pod okupacją niemiecką. Dodatkowym zadaniem było organizowanie pomocy rodzinom poległych żołnierzy podziemia. W siatce zabrakło Hanny Mahrburg. Po opuszczeniu szpitala na Łukiszkach nigdy nie wróciła do zdrowia. Zmarła w Zakopanem w 1947 r.

Na ulicach Wilna panował terror. Wyłapywano głównie młodych ludzi. Aresztowani byli pod byle pretekstem. Irena Fiedorowicz wraz z rodziną zdecydowała się na ekspatriację do Polski. Cztery dni przed odjazdem pociągu do jej rodzinnego domu przyszli funkcjonariusze NKGB. Aresztowano Irenę i jej siostrę Czesławę. Irena tak zapamiętała ten moment:

„Do domu przyszło dwóch funkcjonariuszy w cywilu i kazali nam się zbierać. Jeden z funkcjonariuszy zapytał mnie, czy siedziałam w niemieckim więzieniu. Potwierdziłam i wówczas nas zabrano. Uważam, że był to tylko pretekst, bo po prostu zabierano w tym czasie wszystkie młode osoby, aby uniemożliwić im wyjazd do kraju. Ponownie trafiłam na ulicę Ofiarną, tym razem do siedziby NKGB. Oczywiście rozłączono mnie z siostrą. Od razu zostałam przesłuchana, na górze w pokoju przesłuchań. Nie znam nazwiska przesłuchującego mnie majora. Był to Rosjanin w wieku około 40 lat. Mogę powiedzieć, że był to specjalista od zadawania bólu bez pozostawiania śladów. W czasie przesłuchania uderzał mnie kantem dłoni w jakiś nerw w okolicy szyi i głowy tak, że głowa »odskakiwała«. Potem kazał mi zdjąć sandały i swoim butem miażdżył mi duży palec u stopy. To przesłuchanie trwało bez przerwy przez cztery dni i noc. Nie dostałam nic do jedzenia i picia. Wyprowadzano mnie tylko do toalety.

Wyprowadzano mnie też na ulicę, tak »na wabia«, w towarzystwie funkcjonariuszy, aby aresztować osoby, które się ze mną przywitają. To było dla mnie ogromne przeżycie, bo obawiałam się, że przeze mnie mogą być aresztowane inne osoby. Starłam się gestami, wzrokiem, minami i swoim wyglądem dawać znaki spotkanym osobom, że nie mogą do mnie podejść, ani się przywitać. Tak udało mi się uchronić przed aresztowaniem koleżanki Kossakównej i Androszównę, które spotkałam po drodze oraz ówczesnego dowódcę o pseudonimie »Lech« - Kazimierz Pietraszkiewicz. Dodaję, że razem z »Lechem« miałam wracać do Polski i przewieźć dokumenty, choć nie wiem jakie. Idąc tak z funkcjonariuszem NKGB spotkałam »Lecha« na ulicy Ofiarnej. »Lech« podniósł rękę do kapelusza, jakby chciał się uklonić, ale zorientował się, że coś jest nie tak, po moim zmaltretowanym wyglądzie i rozpaczliwych znakach, które starałam się mu dawać. »Lech« poprawił tylko krawat i przeszedł obojętnie”.

Pod koniec listopada 1945 r. Irena Fiedorowicz stanęła przed Wojskowym Trybunałem w Wilnie. Była sądzona w grupie 22 osób. Wśród oskarżonych były m.in. Barbara Dudycz, Zofia Owsianko i Stanisław Kiałka. Wojskowy sąd skazał ją na karę 8 lat przymusowej pracy oraz 5 lat pozbawienia praw publicznych. Wyrok odbywała w kobiecym obozie koło Kosju (SSR Komi), pracowała też jako dróżniczka. Gdy jej stan zdrowia się pogorszył, przeniesiono ją do szpitala w miejscowości Misza-Jan koło Peczory. Po odzyskaniu zdrowia pracowała w tym szpitalu jako pielęgniarka. W 1947 roku została przeniesiona do Mordowskiej Republiki Radzieckiej (ASRS) w rejon Poćma. Na zesłaniu odbyła całą karę. Pozwolenie na wyjazd do Polski otrzymała pod koniec 1955 roku.

Aresztowania nie ominęły również innych członków siatki. W listopadzie 1944 roku zatrzymane zostały Maria Sarecka i Leokadia Romer.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł



30



LEOKADIA ROMER
BALTROSZEWICZ
"PLISZKA"



ZOSIA OWSIANKO
"ZOSIA"



DANUTA SZYKSZNIAN-
JANICZAK
"DAN" "SARENKA"



ALEKSANDRA MICHALCZYK
BIEGOJOWA "OLEŃKA"



LUDMIKA SZWABOWICZÓWNA
"LUDKA"



ŁODKA BĄRSZCZEWSKA
"ŁODKA"

